

KORNEL GIBIŃSKI

UCZCIĆ I ZACHOWAĆ W PAMIĘCI

Dobrze jest, że w 50 lat od zgonu ks. prof. Konstantego Michalskiego Śląskie Seminarium Duchowne włącza się niniejszą sesją do ciągu uroczystych imprez podejmowanych już od roku dla uczczenia pamięci tego wielkiego uczonego, teologa, filozofa, historyka, psychologa i publicysty, a zarazem syna ziemi śląskiej, syna śląskiego hutnika. Wszystkie te działy nauki dalekie są od mojej formacji zawodowej typu przyrodniczego, toteż wypada mi się usprawiedliwić, że w ogóle pozwalam sobie zabrać głos. Tak się jednak złożyło, że w latach trzydziestych, gdy Ks. Profesor wykładał na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, ja studiowałem na tym samym uniwersytecie. Były to czasy, kiedy nie było jeszcze osobnych, jak dzisiaj, Akademii Teologicznej, Akademii Medycznej, Akademii Rolniczej i Wychowania Fizycznego. Wszystkie te wydziały były w jednej uczelni. I choć w różnych wydziałach, żyliśmy jednak wszyscy życiem jednego uniwersytetu, w którym on nie tylko wykładał, ale i wspólnie nam rektorował, w którym, jak i w całym Krakowie, głośno było o nim i o jego sukcesach; w tym też czasie Polska Akademia Umiejętności powołała go na swego czynnego członka. Dlatego mogę powiedzieć, że byłem żywym świadkiem tej epoki, który tę postać jeszcze pamięta. Sądzę, że to daje mi właśnie jakieś prawo dania świadectwa naoczego, choć może niekompetentnego, świadka.

A drugi powód to to, że Katowicki Oddział PAN pragnie utrzymywać swe kontakty z wyższymi uczelniami z całego naszego regionu i z tego tytułu w moich słowach pragnę wyrazić hołd dla tego wielkiego śląskiego uczonego.

Nie mnie referować i analizować dzieło życia i osiągnięcia naukowe ks. prof. Michalskiego. Zrobią to dziś inni, kompetentni uczeni. Były one liczne i różnorodne. Jak to w nauce się zdarza, bywały nieraz szybciej zauważone i docenione za granicą niż w kraju.

Należał on do tych, którzy odważyli się swoimi krytycznymi badaniami naukowymi i studiami przeciwstawić się szeroko podówczas panującej opinii o średniowieczu jako o epoce zacofania cywilizacyjnego i kulturalnego, wskazując na istnienie żywej wymiany myśli i koncepcji. To właśnie dzięki takim koryfeuszom z okresu międzywojennego dzisiaj kierunek badań średniowiecza stał się tak bardzo popularny i jest tak licznie reprezentowany przez mediewistów w naszych uniwersytetach.

Wiek XX to czasy niebywałego wprost rozkwitu nauk ścisłych i nauk biologicznych ukoronowanych dogłębnym poznaniem człowieka, skompletowaniem biologicznie pojętej antropologii. W owej pierwszej połowie stulecia nauka nie osiągnęła jeszcze tych zawrotnych etapów, jakie przeżywamy aktualnie, gdy arcy mistrz fizyki noblista S. W. Hawking zapowiedział, że fizyka już się kończy jako nauka. Od kilku lat zwoływane są na świecie konferencje na temat, czy zbliża się już koniec nauki w ogóle. Tymczasem jeszcze wtedy, w tym międzywojennym okresie Konstanty Michalski przeciwstawił antropologii biologicznej

kierunek teocentryczny, ukazując w człowieku inne dążenia niż cywilizacyjne przekształcanie świata, konsumpcja, czy reprodukcja, a mianowicie dążenie do prawdy, dobra i piękna. Ktoś może nam powiedzieć, że nauka i wiara to dwie różne rzeczy. Że wiara zaczyna się dopiero tam, gdzie bezradnie kończą się badania naukowe. Nauce przychodzi w pomoc technika i ludzka inteligentna zaradność, która bywa ludzkim wrodzonym talentem. Dzięki nim nauka kolejno się rozwija naprzód, ukazując coraz to nowe struktury i tłumacząc wiele niezrozumiałych zjawisk, a zarazem zawężając to pole, do którego metody pomiarowe i doświadczalne nie dają się już zastosować, nasuwając myśl o końcu nauki.

A jednak podstawowe pytania, stawiane przez człowieka, odkąd tylko pojawił się na ziemi, pozostają te same i tak samo pozostają bez odpowiedzi: Czym jest ten świat, którego ogrom nas przeraża? Czym jest życie, którego człowiek przecież nie stworzył, tylko zostało mu ono dane, bo bez żywej materii zwierzęcej czy roślinnej człowiek nie miałby się czym żywić? I czym jest sam człowiek?

Owo teocentryczne ujęcie antropologii filozoficznej wydawało się zawsze poza zasięgiem intelektu człowieka. Jeśli umysł ludzki nie jest właściwym instrumentem do badania artykułów wiary, to nie pozostaje nic innego, jak powiedzieć właśnie owo słynne „Credo quia absurdum”. Pełne pokory wyznanie. Ale z drugiej strony wiara w dogmaty nie poddawane rozumowaniu, nie atakowane umysłem staje się ślepą wiarą, a ta w blaskach triumfów nauki błędnie i bywa odrzucana.

Czy zatem nauka i wiara muszą być ściśle rozgraniczone? Innymi słowy, czy wrywanie przez naukę z dotychczasowej wielkiej puli wierzeń i przypuszczeń różnych prawd dzisiejszej wiedzy naukowej musi oznaczać wzajemną nietolerancję? A może wielkość tajemnicy, w obliczu której stanął człowiek przed tysiącem wieków, była tak duża, że swoim redukcjonistycznym systemem badań człowiek mógł i nadal jeszcze może ujawniać nieznanne prawdy, wcale przez to nie odpowiadając na podstawowe pytania, które nadal pozostają domeną wiary. Bo to właśnie tajemnica i ludzka ciekawość stoją u podstaw i są ciągłym wyzwaniem tak dla nauki, jak i dla wiary.

W dobie, gdy nauka wchodziła na drogę wspaniałych sukcesów w poznawaniu świata, Konstanty Michalski wskazał, że wiara człowieka też może być oświecona. Przywo³a³ ęw. Tomasza: „Vera sapientia in cogitatione Dei consistet”. Ale te³ ęw. Augustyna: „Fides, si non cogitatur, nulla est”. Tak więc obie – mądrość i wiara – nie mogą się obejść bez dociekliwości.

Trzeba było dożyć dzisiejszych czasów, aby w dobie imponującego sukcesu redukcjonistycznego trendu nauk fizycznych usłyszeć o końcu nauki, aby przy niezwykłych sukcesach nauk medycznych, w nieosiągalnym dawniej naprawianiu uszkodzonych narządów i funkcji życiowych, doczekać się wzrastającej fali irracjonalizmu, skierowanej przeciw medycynie naukowej. Aby w miarę poznawania praw nowych nauk, psychologii i socjologii, zamiast oczekiwanego coraz wyższego stopnia ładu i organizacji społecznej, zobaczyć rosnącą falę patologii społecznych: przemoc, terroryzm, wrogość, negację praw człowieka, negację etosu pracy, alkoholizm i narkomanię, i konsumpcjonizm. Taką reakcją zawiedzionego świata widać też w gwałtownych poszukiwaniach i reorientacjach wielkich systemów religijnych, we wzbierającej fali sekt, a z drugiej strony w szerzeniu się fundamentalizmu i fanatyzmu. Widać ją też w odbitej fali nacjonalizmów i nietolerancji, gdy ludzkość chce się jednoczyć.

Trzeba było tego dożyć i doświadczyć w epoce sukcesu nauki, aby profesora Michalskiego docenić. Aby uznać jego myśl, że wiara nie musi być rzucona poza granice ludzkiego rozumu, ale że może być oświecona. To właśnie dlatego ks. prof. Wacław Świerzawski nazwał go Wielkim Nauczycielem Światłej Wiary.

Podczas gdy inne rocznicowe seminaria i sympozja analizowały i pogłębiały myśli tego Uczzonego, specyfika audytorium dnia dzisiejszego, alumnów Śląskiego Seminarium, wydaje się prosić nie tylko o uczenie, ale i o przekazanie myśli tego śląskiego Uczzonego, ich kontynuowanie i zgłębianie w żywej pamięci pokoleń.